Nr 26. Kraków, Wtorek 2 Lutego 1904. Rok XXIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Płonna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowe: administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscowe prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** A. Amster. **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa „Nowej Reformy".

Nowi prenumeratorzy naszego pisma, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają **bez płatnie** początek drukującej się w odcinku, powszechne zajęcie obudzającej powieści, Józefa Glady p. t.:

„Oporni"

a nadto wszystkie arkusze w tygodniowym dodatku naszym wychodzącej powieści Bolesławity p. t.:

„Bezimienna".

Skutki błędu.

Ostatnie mowy ministrów pruskich w Sejmie pruskim i parlamencie niemieckim usunęły już resztę niepewności co do nowych ciosów jakie spaść mają na ludność polską zaboru pruskiego. Przekonaliśmy się z nich także, w jak szybkim tempie wobec niezłomnej odporności tego odłamu narodu polskiego potęguje się dzika zaciekłość niemczyzny. Podczas gdy jeszcze przed rokiem uważano za stosowne pozornie choćaż łagodzić brutalny charakter polityki antipolskiej zapewnieniem, że żąda się od Polaków jedynie, ażeby czuli się „dobrymi Prusakami", że po za tem „mogą mówić, jak im dziób urósł, dziś woła się do nich otwarcie: musicie czuć i mówić po niemiecku, musicie słuchać, gdy my wam rozkazujemy zdeptać, sponiewierać wszystko, co wam święte i drogie".

Krok w krok za tą eksterminacyjną polityką narodową postępuje system, zmierzający do zupełnego ogłodzenia i sproletaryzowania żywiołu polskiego. Wydrzeć mu resztę ziemi ojczystej, zniszczyć wszelkie z wielkim trudem zdobyte i wytworzone źródła zarobkowe, oto cel zapowiedzianych już nowych ciosów. Walka w zaborze pruskim przybiera taki charakter, takie formy i rozmiary, że naród polski poza granicami tego zaboru nie może już przyglądać się jej bez silnego zaniepokojenia o losy toczących ją braci.

Nie byłaby ona tak straszną, nie byłaby tak niebezpieczną, gdyby naprzeciw ludności polskiej stał jedynie rząd pruski z falangą bezwzględnie oddanych sobie stronnictw. Pozostawałby wówczas przynajmniej nadzieja, że polityka antipolska czy to ze względu na swoją niemoralną, sprzeciwiającą się wszelkim pojęciom kulturnym, tendencyę, czy też wobec ciężarów, jakie nakłada na skarb państwa, napotka jednak na opór reszty narodu. Nadzieja ta znikła zupełnie. Rząd pruski wiedział, czem rozpętać złe instynkty, drzemiące na dnie natury niemieckiej. Oszczerczą, pełną jadu i perfidyi kampanią swej prasy umiał w tłumie niemieckim wytworzyć przekonanie, że opór Polaków nie jest obroną uprawnionych właściwości, lecz atakiem na majestat narodu niemieckiego, resztę zaś skrupułów etycznych, jakie mogły się jeszcze odezwać, stłumił w zarodku falą złota, wylewaną na tych wszystkich, którzy w walce z Polakami czynny biorą u dział. Dziś, z wyjątkiem kilku zaledwie organów, cała prasa niemiecka popiera politykę antipolską, dziś cały niemal pięćdziesięciomilionowy naród niemiecki uważa rychłe zupełne zgnębienie żywiołu polskiego za najważniejsze swe zadanie, za niezbędną potrzebę, za „moralny" swój obowiązek.

Podziwiać rzeczywiście trzeba wobec tego spokój i pewność siebie, z jaką garstka posłów polskich w Berlinie odpiera wściekłe ataki przemocy niemieckiej. Pod obuchem grożących nowych ciosów dokonał się w łonie społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim proces zupełnego przeobrażenia się stosunków narodowo-społecznych. Na pierwszy plan wysunęła się tam teraz ta siła żywiołowa, która dotychczas drzemała bezczynnie ku ogromnej szkodzie sprawy naszej, wysunął się lud polski. Zerwał on stanowczo z polityką układów i dyplomacyi, uderzył w stal praw swoich i żywiołową swą odwagą umiał natchnąć tych, których wysłał jako obrońców swoich na arenę parlamentarną. Mowy posłów polskich w Berlinie brzmią dziś inaczej, niż przed kilku jeszcze laty. — Jeśli zaś przeciwnicy nasi łudzili się naprawdę, że po złamaniu szlachty i spętaniu duchowieństwa polskiego łatwiejszą będą mieli sprawę, to ostatnia mowa młodego posła śląskiego Korfantego gorzki zapewne zgotowała im zawód. Ten syn ludu przemówił do nich słowami, jakich oni nie słyszeli jeszcze w parlamencie niemieckim z ust polskich. Za ich pełne obłudy oskarżenia rzucił im w twarz tyle jaskrawych dowodów bezprzykładnego wprost bezprawia, jakie znosić musi biedny robotnik śląski, że nawet na wytartych czołach najzaciekłejszych polakożerców dostrzedz było można pewne zakłopotanie, które zamieniło się w złość bezsilną, gdy mowca napiętnował rozmaitych rycerzy germanizacyjnych, jako podłych kłamców i oszustów, a dla systemu antipolskiego znalazł jedynie nazwę: hańba!

Tej determinacyi posłów polskich w Berlinie należy się tem większe uznanie, ponieważ nie tylko walczyć muszą z wzrastającą nienawiścią przeciwników, ale nadto naprawiać grzechy swoich poprzedników. Jeżeli bowiem pełna obłudy agitacya rządu tak łatwo zdołała porwać wszystkie koła niemieckie jeżeli dziś nawet stronnictwo wolnomyślne, nie wyjmując ostatniego filaru starego liberalizmu niemieckiego, Eugeniusza Richtera, nie traktuje już kwestyi polskiej ze zasadniczego stanowiska nietykalnych praw każdej narodowości, lecz jedynie z punktu widzenia użyteczności państwowej, jeżeli także organ drugiego odłamu tego stronnictwa „Berliner Tageblatt" śmie zarzucać Polakom, iż w walce wykraczają przeciwko moralności, przyzwoitości i prawu, jeżeli i Centrum uderza coraz częściej w ton hakatystyczny, to jest to winą nieszczęsnej polityki ugodowej lat poprzednich. Ona to wyrzekła się stanowiska bezwzględnie narodowego i zastąpiła go lojalizmem pruskim. Rząd w lot skorzystał z tego smutnego ustępstwa i traktuje już Polaków nie jako naród, lecz jako buntujących się przeciwko sprawiedliwym ustawom poddanych pruskich, nie posiadających praw żywotnego narodu. A mniemanie to zaszczepia on skwapliwie masom niemieckim.

Dużo czasu zapewnie upłynie, zanim nowi reprezentanci polscy w Berlinie zdołają naprawić ten grzech przeszłości. Jednakże ten powrót do narodowej zasady, dokonany przez lud polski, będzie dla niego ożywczem źródłem w narzuconej mu walce i da mu siłę do przetrwania nawet najsroższych ciosów.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Ostrawa Morawska, 31 stycznia.

(Nieudały zjazd. Napaść polityczna zamiast odczytu).

Przeżyliśmy więc wczoraj dzień zjazdu dziennikarzy czeskich. Spotkało go zupełne fiasko przez abstynencyę dziennikarzy polskich i nią spowodowaną nieobecność dziennikarzy praskich.

Na odczyt redaktora „Nowin Cieszyńskich", p. Smykala, zjawiło się nie więcej nad 60 do 80 osób z pośród miejscowej inteligencyi czeskiej. Wskutek zapewnień p. Sokola-Tumy, że odczyt będzie zupełnie przedmiotowy i przedstawi jedynie rzeczowo stosunki śląskie, przyszło na odczyt także kilku przedstawicieli inteligencyi polskiej. Rozczarowanie nasze jednak było wielkie. Przewodniczący Palkovsky, zagajając zgromadzenie, wykluczył na wstępie rozprawy i wszelkie rezolucye, czego mocno żałujemy, bo o ile polemika z poglądami referenta byłaby bezcelową, o tyle odjęto nam możność zastrzeżenia się przeciw fałszom i przeciw obrzucaniu nas na publicznem zgromadzeniu insynuacyami i obelgami.

Dobrze się stało, że dziennikarstwo polskie w zjeździe tym udziału nie wzięło, bo jako oficyalnym przedstawicielom prasy polskiej, nie byłoby im nic innego pozostało do zrobienia, jak podczas odczytu ostentacyjnie zgromadzenie opuścić. — My tam obecni, jako ludzie zupełnie prywatni, mieliśmy uczucie ludzi policzkowanych, którym przedtem skrępowano ręce, aby policzka oddać nie mogli. — Ażeby scharakteryzować nasze postępowanie na Śląsku, nie wahał się p. prelegent użyć słów: „Widocznie Polacy postępują tu w myśl zasad swego poety Mickiewicza, wygłoszonych w poemacie „Konrad Wallenrod"!". — Był to tylko zwrot o tyle głupi, o ile ordynarny, choć w intencyi prelegenta miał być dowcipny i sarkastyczny. Wogóle z tego rzeczowego wykładu — wyglądała z każdego zdania nienawiść do Polaków, chęć ubliżenia im i poniżenia. Padały nazwiska po nazwiskach. Nie darowano żadnemu księdzu, który broni polskości w kościele, żadnemu nauczycielowi, który jej broni w szkole. Przekręcano fakta ogólnie znane w sposób oburzający. Jedynie rzeczowemi były daty historyczne, wyciągnięte z jakiegoś nie bardzo szczegółowo opracowanego podręcznika historyi powszechnej.

Między innemi powiedziano, że Polacy bezprawnie rozbijają się teraz po Polskiej Ostrawie, Radwanicach, Michałkowicach, a nawet po stronie morawskiej w Witkowicach i Morawskiej Ostrawie, „gdzie sobie za czeskie(!) pieniądze postawili polski dom".

Cały ton odczytu godny był polemicznego artykułu w rewolwerowej gazecie — ale nie referatu na zjeździe dziennikarzy czeskich — zwłaszcza, jeżeli na nim spodziewano się reprezentantów polskiej prasy.

Odczyt ten podobno będzie drukowany. Pewni jesteśmy, że ulegnie i ze strony czeskiej dosadnej krytyce i korekcie — i takim go nie przeczytacie, jakim my mieliśmy przyjemność go usłyszeć. Może na podstawie tego drukowanego odczytu będzie można myśleć o dalszem traktowaniu tej sprawy i nie wątpimy, że rozsądne i u[illegible]ne głosy naszych czeskich przyjaciół powstrzymają zapędy takich jak p. Smykal polityków, którzy fałszem wojując, usiłują podkopać utrwalone na wielu punktach podstawy zgody polsko czeskiej. Nie uzurpując sobie praw terytoryalnych i etnograficznych w Morawie, pragniemy tylko bronić sprawy naszej na Śląsku polskim, gdzie ludność nasza od wieków osiadła, ma prawo i obowiązek liczyć prawem spadku Piastowskiej dzielnicy na opiekę i pomoc naszą w walce o prawa narodowe.

Sprawa porozumienia czesko-polskiego na Śląsku źle zainicyowaną została przez p. Smykala i tych co mu w referacie jego dopomagali. Mamy nadzieję że powróci ona na porządek dzienny obrad w innej formie i innej treści i to nie w zarysach ogólnikowej negacyi, jaką nosabia redaktor „Nowin cieszyńskich", ale na podstawie jasnego sprawiedliwego rozdziału ról. Sprawa tego znaczenia wyświetlona być może jedynie w szczegółowej konkretnej dyskusyi przy udziale rozumnych pojednawczo usposobionych polityków i poważnych przedstawicieli polskiego i czeskiego społeczeństwa i tylko na tej drodze doprowadzić może do porozumienia i zwycięstwa nad czyhającym na nasze waśni wspólnym wrogiem niemieckim.

Cieszyn, 30 stycznia.

(Urzędowe daty o szkolnictwie na Śląsku. — Upośledzenie żywiołu polskiego. — Nasi przeciwnicy. — Wynik wyborów gminnych w Ostrawie Polskiej.)

(J. G.) Wyszło drukiem sprawozdanie śląskiej Rady szkolnej krajowej w Opawie. Z urzędowego dokumentu tego podajemy nagie cyfry, które bez komentarza zaświadczą, jaka się dzieje krzywda ludności polskiej na Śląsku na polu szkolnictwa. A przecież oświata, to pierwszy warunek bytu narodowego.

Otóż w roku szkolnym 1902/03 było na Śląsku 14 szkół wydziałowych męskich, a 7 żeńskich, z czego 20 szkół miało język wykładowy niemiecki, 1 czeski, a polskiej szkoły wydziałowej na Śląsku dotychczas niema. Z 538 szkół ludowych było 227 niemieckich, 125 czeskich, 151 polskich, 21 niemiecko-czeskich, a 14 niemiecko-polskich. I tutaj w stosunku do ludności polskiej za mało jest szkół ludowych z językiem wykładowym polskim. Liczba szkół prywatnych wynosiła 48, a z tego było 35 niemieckich, 5 czeskich, 6 polskich, a 2 niemiecko-polskie.

Seminaryów nauczycielskich w roku 1902/3 było na Śląsku 5, z tego 3 państwowe, a 2 prywatne, wszystkie z wykładowym językiem niemieckim. Gimnazyów jest na Śląsku 7, szkół realnych 4, z czego jedno gimnazyum w Cieszynie ma język wykładowy polski.

Z tych cyfr widzimy, że koniecznością jest założenie na Śląsku polskiego seminaryum nauczycielskiego, na razie prywatnego, o co się stara Macierz szkolna dla Śląska. Musimy mieć nauczycieli po polsku wychowanych dla szkół ludowych polskich, ażeby naszemu gimnazyum w Cieszynie dostarczyć odpowiednich uczniów. Macierz śląska, jak to wasze pismo doniosło, za pomocą loteryi chce zebrać fundusz na utworzenie polskiego seminaryum nauczycielskiego. Inicyatywa ta spotkać się winna z najgoretszem poparciem zarówno galicyjskiego, jak śląskiego społeczeństwa.

Niestety, nietylko rząd, nietylko Niemcy, ale także i Czesi starają się uniemożebnić nam pracę na polu szkolnictwa. Klasycznym przykładem są Michałkowice, gmina o liczebnej przewadze ludności polskiej, ale rządzona przez Czechów. Z ogromnym trudem zdołali Polacy zdobyć tutaj słuszny wymiar sprawiedliwości i po długich latach uzyskali nareszcie szkołę polską, świetnie się dziś rozwijającą. Sądziłby każdy, że przeciw słuszności głos protestu się nie podniesie, przecież zdobyli się nań Czesi. Powodowani niechęcią dla Polaków wnieśli rekurs przeciw potwierdzonemu przez Radę szkolną i rząd krajowy rozszerzeniu szkoły na 4 klasową, a dotąd pomimo poleceń władz nie dostarczyli dla jednej klasy lokalu, ani mieszkania dla nauczyciela. A obszerne klasy szkoły czeskiej stoją natomiast pustkami. — Czesi uniemożebnili nawet dokończenie budynku polskiej ochronki dla dzieci, założonej przez cieszyńską Macierz szkolną, i wnoszeniem bezpodstawnych rekursów dotąd przewlekają sprawę.

We wszystkich gminach, gdzie rej wiodą Czesi (Michałkowice, Radwanice, P. Ostrawa, Orłowa i t. p.) nie chcą żadną miarą dopuścić do otwarcia szkół polskich, aczkolwiek Polaków są tam tysiące, a nawet większość, natomiast Niemcom, zwykle garstkę ludności stanowiącym, nie robią takich trudności, owszem częstokroć sami zaprowadzają język niemiecki, jako wykładowy, w szczególności w klasach wyższych.

Wybory gminne w Ostrawie Polskiej skończyły się wreszcie. Przeszła lista kompromisowa czesko-niemiecka, a lista polska uzyskała tylko 57 głosów. Ten smutny wynik wyborów przypisać należy spóźnionej ze strony naszej agitacyi, chwiejności niektórych wyborców polskich i nadużyciom naszych przeciwników. — Przeciwko wyborom wnieść ma rekurs polska ludność Ostrawy.

Cesarz Sahary.

W chwili, gdy na dalekim wschodzie przygotowują się uzbrojenia do wojny, której wszyscy chcą uniknąć; w chwili, gdy świat cały oblicza siły Rosyi i Japonii na wypadek zbrojnego starcia — w jednym z hotelów angielskich czynią się przygotowania do wyprawy, którą ośmieszono, wydrwiono, a która jednak postępuje bezustannie z olbrzymim nakładem pracy i pieniędzy.

Jakób Lebandy, „cesarz Sahary", nie zraził się szyderstwami, rozbrzmiewającemi po całej Europie, a skierowanemi przeciw jego osobie, lecz wydaje tysiące za tysiącami, miliony za milionami na organizacyę swego przyszłego państwa. Dotychczas wydał już na ten cel około 50 milionów franków, a podobno drugie tyle ma w odwodzie.

Do Afryki, do przyszłego państwa Lebandyego odchodzą ogromne zapasy broni i amunicyi, działa najnowsze szybkostrzelne, zapasy żywności — słowem, formalna wyprawa wojenna. Zastęp, złożony z 600 oficerów i podoficerów rozmaitej narodowości, pod komendą angielską, gotów jest do wyjazdu, gdzie stanowić będzie kadry przyszłego wojska cesarza Sahary, złożonego z krajowców.

A więc nie jest to chwilowa fantazya maniaka, opanowanego obłędem wielkości. Kto wie, czy nie mają słuszności bliżsi znajomi pana Lebandy, którzy twierdzą, że nie jest on maniakiem, lecz kupcem pomysłowym. Okolice, które ma zamiar zająć — obecnie nie należące do sfery wpływów żadnego z mocarstw — podobno nadzwyczaj są bogate w pokłady cennych minerałów; potrzeba tylko energicznej reki, rozporządzającej dużym kapitałem, któraby z łona ziemi tamtejszej wydobyła miliony. Jakób Lebaudy postanowił to uczynić. Drwią z niego, szydzą, jemu zaś jest to bardzo na rękę, bo pozwala mu poważnie traktować sprawę, którą wszyscy uważają za wybryk [illegible] stwa.

Lebaudy rozporządza majątkiem [illegible] cym podobno do stu milionów fra[illegible] gie tyle a może i więcej otrzyma [illegible] jednej ze swych ciotek, której naj[illegible] [illegible] spadkobierca, majątek ten wkłada prosto w przedsiębiorstwo [illegible] ma się rozwinąć pod nazwą cesarstwa Sahary.

Po głębszem zastanowieniu się, nawet Paryżanie zaczynają już dziś przychodzić do przekonania, że pomysł Lebaudyego nie jest tak szalonym, jakby się zdawało; co najwyżej można go nazwać ryzykownym. P. Lebaudy, ongi, kiedy jeszcze pracował jako pomocnik swego ojca w olbrzymiem przedsiębiorstwie cukrowem, zdradzał już talent znakomitego kalkulatora i przyczynił się znacznie do powiększenia majątku. Kto wie, może i obecnie przedsiębiorstwo na dokładnych opiera się rachunkach.

Bądź co bądź, pomysł założenia cesarstwa Sahary zaczyna przybierać formy wyraźniejsze, nie na żart już on wygląda, lecz na fakt, z którym może niezadługo trzeba będzie liczyć się poważnie.

Wrzenie w Czarnogórze.

Jedynem państwem na półwyspie bałkańskiem, które cieszyło się dotychczas względnem chociaż spokojem wewnętrznem, była Czarnogóra. Teraz i tam objawia się silne wrzenie, które zwraca się przeciwko rządom księcia Nikity.

Przyczyna wrzenia jest nietyle polityczna,

Józef Glada.

Oporni.

Powieść współczesna.

9 (Ciąg dalszy).

Chłop złożył tobołek na ziemi i począł zwolna szukać w torbie.

Tymczasem drugi strażnik poskoczył do ludzi stojących opodal, a poznawszy tutejszych, krzyknął:

— Poszli wy won! Do domu, to nie wasza sprawa.

Ustąpili za opłotki, w obejścia pobliskie, tylko jedna Maryś szła ku zatrzymanej gromadce.

— Hej, dziewko, a ty gdzie? — zawołał strażnik.

— Na Pogoń, mam służbę.

— Co ty gadasz, jaka Pogoń?

— Ten dwór — wskazała ręką.

— Idźże do dyabła. Nie plącz się tutaj.

Maryś, przechodząc obok zatrzymanych, szepnęła:

— Czekam za cerkwią.

Wachmistrz wprowadził gromadę podejrzanych na dziedziniec parocha i rozkazał pokazanie paszportów. Z ganku przypatrywał się całej scenie paroch.

Po obejrzeniu paszportu i pieczęci pozwalał wachmistrz opuszczać sprawdzonemu dziedziniec.

Za długo było tego parochowi i zawoławszy wachmistrza do siebie:

— Ci mają wszyscy paszporty, bo szli drogą... pilniejsza rzecz zrobić rewizyę u Malinowego.

— Wy wiecie swoje batiuszka, a ja swoje — odparł chmurnie — to ma musi być zachowana, kazałem paszporty pokazać, to i muszą pokazać.

— A tymczasem inni... oporni uciekną — rzekł paroch z goryczą.

— Czort z nimi... znajdziemy ich nie dziś, to jutro — zaśmiał się i poszedł sprawdzać paszporty.

W tej chwili od strony cerkwi zbliżył się pospiesznie djak do parocha i mówił cichym szeptem:

— Widziałem, batiuszka, huk narodu, może sto, może dwieście...

— Gdzie? Mów! — zawołał niecierpliwie, gdy djak chwytał oddech.

— Za wsią, przez pola szli w kierunku lasu.

— Jakiego lasu?

Djak wskazał ręką na zachód.

Paroch, otrzymawszy tę ważną wiadomość, podszedł spiesznie do wachmistrza i biorąc go na bok:

— Oporni przez pola uciekają...

— Zaraz, batiuszka, jak skończę, to pogadamy.

— Możeby wysłać za nimi strażnika...

— Zaraz, batiuszka, zaraz — i kończył sprawdzanie paszportów.

Paroch wrócił na ganek i jął rozpytywać djaka o szczegóły.

Tymczasem słońce zapadło za lasami i nastała chwila, gdy mrok otula trawy, krzewy, pnie drzew, a zamglone światło, jakby przesiane przez gęste sito z pajęczych nitek, cofa się zwolna na szczyty drzew, na wzgórza i rozpływa się na bladym zachodzie.

— Czego batiuszka chcecie? — spytał wachmistrz, udając zmęczenie i ocierając pot z czoła kraciastą, brudną chustką.

— Mówiłem wam już, że unici uciekali przez pola ku lasowi — wskazał ręką kierunek.

— Kto wam to powiedział? — uśmiechnął się.

— Fiodor Piotrowicz — spojrzał na djaka.

— Przywidziało mu się — zaśmiał się — ot, człowiek cudaczny z niego, niby tu mieszka, poznał kraj, a nie wie, że tam „Zaczarowane błoto" pięć mil się ciągnie i chyba ptak przeleci przez nie wiosną, tylko w mrozy jest dostęp.

— Przysięgam na Boga, że widziałem na własne oczy — zawołał djak, bijąc się w piersi.

— Hm... jeśli tak, to pewno przenocują w lesie nad „Zaczarowanem błotem" i rano ich znajdziemy.

— Mogą przecież uciec — niepokoił się pop.

— Ej, nie — upewniał wachmistrz — musieliby iść drogą, na most, a tam patrolują objeszczycy, ci nie żartują, tylko strzelają. Ot wpadli w sidła i zabierzemy ich, jak swoich, — śmiał się.

Ta pewność wachmistrza uspokoiła do pewnego stopnia parocha, jednak po chwili odezwał się:

— A jeśli tam przez Zaczarowane Błoto jest przejście jakie?

— Ale co wy też, batiuszka, mówicie — odpowiedział wesołym głosem — wy niecały rok mieszkacie tutaj, nie znacie kraju, a ja już dziesiąty rok służę.

— Jednak objeszczycy mogą nie dopatrzeć — upierał się paroch — i przejdą przez most.

— Ot, może i wasza prawda — zastanawiał się wachmistrz.

Paroch skinął na niego, a gdy odeszli na stronę, szepnął:

Jeśli złapiecie tych opornych, podam raport nietylko do waszego naczelnika, ale do samego gubernatora... nagroda pewna... a z mej strony za każdą głowę dziesięć kopiejek.

— Hm... to byłoby nieźle, a dużo ich?

— Djak mówi, że sto, może i więcej?

— Sto? — zdziwił się — to ich cała banda, a wszystko oporni — zaświeciły mu się oczy

— Zważcie także — dogadywał pop — że chcą przejść granicę bezprawnie...

— Hej, dostaną oni też baty, a może i Sybir ich nie minie — zaśmiał się — no, tak, batiuszka, już ja ich dostanę... Dobra rzecz wasz raport i nagroda, ale ja nie dla pieniędzy to robię, ot obowiązek, a w moim raporcie napiszę o waszej gorliwości, batiuszka.

— Byle nie umknęli — rzucił pop.

— Batiuszka, a konia dacie?

— Hm.. ciężko, lecz jeśli trzeba...

— Mógłbym wziąć na wsi od pierwszego lepszego gospodarza, ale to wzbudzi podejrzenie... dajcie waszego.

— Niech i tak będzie, — westchnął paroch.

— Hej, słuchaj, Nikander Filemonowicz!

— Uważaj bracie, co każę... Weźmiesz konia ze stajni batiuszki, pojedziesz spiesznie w kierunku miasta. Na drodze spotkasz patrol objeszczyków, powiesz im odemnie, by dobrze pilnowali drogi i mostu, bo w lesie nad Zaczarowanem Błotem ukryli się przestępcy. Rozumiesz?

— Zrozumiałem.

— Słuchaj dalej... Gdy powiesz o tem patrolowi, pojedziesz na drogę w kierunku Czerwonki, tam spotkasz inny patrol objeszczyków i powiesz im to samo co pierwszemu. Czy wiesz teraz?

— Rozumiem.

— Więc w skok, bierz konia i w drogę.

— Nie wymkną się nam batiuszka, — zaśmiał się wesoło.

— Daj to Panie Boże, — westchnął pop. — a co myślicie z rewizyą u Malinowego?

— Hm... jestem pewny, że ci co mieli uciec, uciekli... a rewizya napędzi strachu i ostrzeże przestępców.

— Zatem jutro skoro świt pójdziemy w las...

— Czy i wy batiuszka z nami?

— Tak sobie, dla ciekawości, — powiedział obojętnie.

— Zamyśla mnie śledzić, — podejrzywał w duszy wachmistrz, — lecz jeśli ma pisać raport, niechże widzi moją gorliwość, — a głośno rzekł:

— Im nas więcej batiuszka, tem lepiej, dopilnujemy, aby nikt nie uciekł.

— To chyba i djaka Fiodora Piotrowicza weźmiemy ze sobą.

— I ten nie zaszkodzi.

— Teraz chodźcie na spoczynek, napijemy się, zjemy coś postnego, i spać, — zachęcał paroch.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ile ekonomiczna. Czarnogóra jest, jak ogólnie wiadomo, krajem niezmiernie ubogim. Kamienista gleba wydaje zaledwie tyle, ile potrzeba na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb ludności, a i to możliwem jest tylko wobec niezmiernie skromnych wymagań ludu czarnogórskiego. W takiem położeniu nie może on także płacić wysokich podatków. Rząd tymczasem, a raczej książę, gdyż on rządzi dotychczas samowładnie, pragnąc koniecznie odgrywać pewną rolę w polityce międzynarodowej, nakłada na kraj ubogi niemożliwe ciężary.

Świeżo ułożono nową taryfę cłową, która nietylko podraża ogromnie wszelkie sprowadzane z zagranicy płody i wyroby, ale nadto paraliżuje wywóz i tych nielicznych produktów krajowych, które ludność sprzedawać może. — Obok tego obłożono wysokim stosunkowo podatkiem szczupłą warstwę zamożniejszą, wojewodów i właścicieli domów w miasteczkach czarnogórskich. Aby sprostać tym ciężarom podatkowym i cłowym ludność zmuszonąby była poddać się prawdziwej kuracyi głodowej. Nie dziw więc, że szemrze coraz głośniej i grozi buntem.

Kraj czarnogórski nie posiada nietylko konstytucyi, nie ma również stałego budżetu i stałej listy cywilnej dla dworu. Na zaspokojenie potrzeb dworu rząd bierze pieniądze z wszystkich kas krajowych, bez względu na ich cele, i w ten sposób umożliwia zupełnie prawidłową administracyę. Dwór potrzebuje zaś coraz więcej, ponieważ jego koligacye z innemi rodzinami panującemi nakładają na rodzinę książęcą wielkie obowiązki reprezentacyjne.

Książę Mikołaj, znając dobrze swoich poddanych, nie lekceważy obecnego wrzenia. Zamierza on uśmierzyć je przez nadanie im ograniczonych chociaż praw konstytucyjnych i przez utworzenie ciała parlamentarnego do załatwiania kwestyj cłowych i finansowych. Środek ten, jeżeli rzeczywiście zostanie zrealizowany, nie osiągnie jednakże zamierzonego celu. Albowiem parlament będzie tak samo bezradny wobec ubóstwa kraju z jednej, a zbytnich wymagań dworu z drugiej strony, albo też od razu powstanie konflikt między nim a dworem.

Dyplomacya państw, zainteresowanych w księstwach bałkańskich, zwraca więc teraz baczną uwagę także na wewnętrzne stosunki w tym kraiku. Możliwą bowiem jest rzeczą, że i dwór czarnogórski pragnie odwrócić uwagę ludu od nędzy wewnętrznej i powiększyć swe terytoryum żyźniejszemi okręgami sąsiedniemi, niemniej podniecać zacznie ogólne wrzenie na Bałkanach.

Kwiatki kultury pruskiej.

Półtoragodzinna mowa, którą poseł śląski Korfanty przed kilku dniami wypowiedział w parlamencie niemieckim, była jednym wielkim aktem oskarżenia przeciwko władzom pruskim i specyalnie pruskiej kulturze. — Przytoczone [illegible] przykłady dają nam wprost stra[illegible] okropnego położenia robotników w kopalniach górnośląskich. Oto kilka [illegible]zykładów:

„[illegible] wiadomości — mówił poseł Korfanty — [illegible] Richtera w Lar[illegible] z kopalni [illegible] Tam chlebodawca albo raczej ich urzędnicy dają robotnikom takie oto epitety honorowe: „przeklęci demokraci, psy grzmotowe; ja wam trzonowe zęby powybijam". Wybaczcie panowie, to nie są moje wyrażenia, to są kwiaty pruskiej kultury. Robotnicy udają się do naczelnika ruchu, żeby im poprawił cośkolwiek dzienny zarobek. A on na nich: wy świnie, leniuchy, wy przeklęte polskie grzmoty, ja was zmarnuję, wy polskie hanaki". I to są kwiaty pruskiej kultury. W sąsiedniej kopalni przymuszano robotników aby kupowali bilety na niemiecki germanizatorski teatr ludowy. A jeżeli robotnik na to nie ma gotówki, dają mu zadatek a przy wypłacie go potrącają. Jest to system trukowy, właściwie zakazany.

„Panowie, wielu z was, należących do opozycyi, zna pruskie więzienia i wie, co się tam dzieje. Skoro urzędnik wejdzie do celi, więzień musi wstać i wyrecytować: cela taka a taka, zajęta przez tego a tego. Podobne pretensye mają urzędnicy huty Królewskiej i Laury. — Polscy robotnicy, nie znający języka niemieckiego, po prostu są zmuszeni wołać po niemiecku: numer taki a taki, obsadzony tylu a tylu górnikami, wczoraj tyle a tyle wózków wydobyto. Robotnik, który tego nie potrafi wypowiedzieć, tak długo bywa prześladowany, aż się nauczy, a jeżeli się nie nauczy, uakładają mu wysoką karę pieniężną.

Gdy w hucie odezwał się robotnik Szymala do urzędnika Schmidta po polsku, tak jak mu dziób urósł i jak — według słów hr. Bülowa — każdemu wolno mówić, bezczelność ta sarmacka spowodowała Schmidta, że natychmiast pospieszył u-karżyć się do inspektora Gräfego, który rzekł: poczekajcie mili bracia, damy wam 25 batów i wypędzimy do Galicyi.

Robotnika Szymałę z liczną rodziną wyrzucono i pozbawiono chleba. Rząd pruski tak skwapliwie czuwa nad tem, by Polaków z zagranicy, zdobywających chleb codzienny w obrębie państwa niemieckiego, jako niewygodnych poddanych wypędzano za granicę, a dotychczas nie słyszałem, aby owego cudzoziemca Gräfego, który pruskich poddanych pozbawia chleba powszedniego, jako niewygodnego poddanego wydalono.

W kopalni w Mysłowicach, własności spadkobierców Giesego, niżsi urzędnicy nazywają robotników Polaków **polskiemi świniami** i wołami. Grono robotników, żalących się u kierownika kopalni na te wyzwiska, odprawiono temi słowy: „Wynoście się, polskie świnie, naplujemy wam w pysk, przeklęte łotry!"

„To nie są moje słowa, lecz kwiatki pruskiej kultury" — dodał znów mowca.

W kopalni Kleofasa pod Katowicami przemawia się do robotników, nie umiejących po niemiecku, temi słowy: „przeklęta małpo, polski wole, stary ośle" i w ten sposób są traktowani starzy siwizną pokryci robotnicy przez młodych urzędników, świeżo przybyłych ze szkoły górniczej. W kopalni tej używanie języka polskiego podlega karze **2 marek**, po mimo że nic o tem niema w regulaminie roboczym.

W innych przytoczonych przez mowcę wypadkach pozbawiono robotników chleba za podobne zbrodnie, za głosowanie na kandydatów polskich lub za udział w polskich stowarzyszeniach lub zgromadzeniach.

„Kanclerz — mówił poseł Korfanty w dalszym ciągu — wzywał wykształcone warstwy niemieckie na Górnym Śląsku, ażeby jeszcze więcej krzewiły niemczyznę. Otóż warstwy te będą teraz jeszcze więcej gnębiły robotnika, jeszcze więcej prześladowały, jeszcze więcej ograbiały go z obywatelskich i narodowych praw.

„P. kanclerz dał atoli i nam w rękę rzeczywiście znakomity środek agitacyjny, a ja mu mogę zaręczyć, że skorzystamy z niego najzupełniej".

Celem uregulowania nakładu

prosimy o .

wczesne nadesłanie prenumeraty.

Wynosi ona miesięcznie:
W Krakowie **2** korony.
W Austro-Węgrzech **2** korony **70** hal.
Bliższe szczegóły w nagłówku dziennika.

Kronika.

Kraków, 1 lutego.

Następny numer „Nowej Reformy" z powodu przypadającego jutro uroczystego święta Matki Boskiej Gromnicznej, wyjdzie dopiero we środę 3 lutego o zwykłej porze.

W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego. Otrzymujemy następujące pismo: Komitet wydawniczy księgi pamiątkowej, wyszłej z pod prasy w roku czterdziestoletniej pamiątki powstania, widzi się zmuszonym do zaznaczenia wobec świeżo ogłoszonego wydawnictwa „Księgi pamiątkowej po wstania 1863 roku", które dotychczas zapowiadane było jako „Księga pamiątkowa obchodu czterdziestolecia powstania", że ta nowa księga pamiątkowa nie ma nic wspólnego z poprzednio wyszłą pod tytułem „W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego", oprócz — nie wątpimy — uczciwej chęci służenia dobrej sprawie.

B. Anc, H. Czaplicki, J. K. Janowski, J. Kinel, B. Szwarce.

Niedziela. Więc wczorajsza niedziela, jak powiada kalendarz, była „starozapustną"? Z imienia była starozapustną, ale w rzeczywistości błotną. Mieliśmy błotko przez cały dzień i dopiero ku wieczorowi lekki mróz utworzył gołoledź. W mieście było bardzo spokojnie. Krezusowie, mogący wydać kilkadziesiąt reńskich, siedzieli w domu, przygotowując się na dwa bale, które, jak zapewniają rzeczoznawcy, będą punktem kulminacyjnym bieżącego karnawału. Jeden z tych balów odbędzie się dzisiaj w kasynie urzędniczym, drugi, tak zwany „rabczański", w sali hotelu saskiego dn. 3 bm.

Jak wspomniałem, niedziela wczorajsza była bardzo spokojna. Na linii A-B panowały prawie pustki, a tylko w Sukiennicach synowie Marsa najniższych stopni urządzili sobie swój zwykły deptak tygodniowy, na którym nie brakło oczywiście płci pięknej w rękawiczkach, ale bez kapeluszy. Tutaj karnawałowe usposobienie objawiało się na swój sposób. Oto pan „frajter", kupiwszy sobie za 10 halerzy kasztanów, zajadał je z ogromną ostentacyą, a łupiny rzucał na niezbyt kunsztowne fryzury przechodzących dziewcząt. Pan kapral w czasy szarżą i wychowaniem [illegible] poprzestawał na puszczaniu z papierosa dymu pod noski dziewczęce, spragnione świeżego powietrza po kuchennych wyziewach. Zresztą i tutaj wielkiego animuszu nie było.

Oto bilans wczorajszej niedzieli. Smutny bilans, proszę zważyć, wszak to był „ostatniego".

Z „Sokoła". Przypominamy, że jutro żywa szopka w „Sokole" po południu o godzinie 4.

Z karnawału. Zabawa taneczna drukarzy krakowskich, urządzona dnia 31 stycznia w małej sali „Sokoła", powiodła się w zupełności, przynosząc pokaźny dochód na budowę własnego domu. Komitetowi należy się uznanie tak za pomyślny rezultat zabiegów, jakoteż za dobre przeprowadzenie zabawy, pomimo przepełnienia sali. O północy otrzymali wybrańcy losu kilkadziesiąt setek biletów, złożonych i wydrukowanych na miejscu. Prawie wszyscy właściciele i zarządcy drukarń krakowskich zjawili się w komplecie; oryginalne karneciki z Guttenbergiem podobały się powszechnie, a tańce, prowadzone z werwą przez pp. Dziubanowskiego, Madejskiego i Tkaczyka, przeciągnęły się do rana.

Z „Harmonii". Wczoraj odbyło się w sali Rady miasta doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa muzyki krakowskiej „Harmonia". Przewodniczył prezes r. m. Jan Kanty Federowicz. Sekretarz Towarzystwa p. E. Mehoffer odczytał protokół ostatniego walnego zgromadzenia, poczem po rozdaniu członkom drukowanego sprawozdania z roku ubiegłego, znanego naszym czytelnikom ze streszczenia, zamieszczonego przed kilku dniami, p. Gajdeczka złożył sprawozdanie komisyi skontrującej, przyjęte do wiadomości.

Nastąpiły wybory. W miejsce ustępujących 12 członków wydziału, zostali wybrani na 3 lata do wydziału: prof. Bronisław Gustawicz, kapelmistrz muzyki 13 p. p. Jan Hock, Zygmunt Kowalski, Stanisław Karliński, Antoni Koziański, Józef Wiśniowski, Ludwik Górka, Franciszek Gadulski, dr L. Słożewski, Ferdynand Słotarski, Piotr Repetowski i St. Warzeszkiewicz.

Do komisyi kontrolującej wybrano pp. K. Gajdeczkę, Stef. Gutowskiego i Jul. Szczepańskiego. Poza tymi największą ilość głosów otrzymał Eust. hr. Potocki.

Następnie uchwalono wniosek wydziału o podwyższenie wkładek rocznych z 2 koron 40 h. na 4 korony i wniosek p. Jugendfeinda, aby wyrazić oburzenie komitetowi balu majstrów krawieckich, że jako obywatele m. Krakowa wzięli na swój bal muzykę wojskową zamiast „Harmonii".

Na tem wyczerpano porządek dzienny zgromadzenia.

Ze swojej strony, odnośnie do wczorajszego zgromadzenia i wogóle do istnienia „Harmonii", nadmieniamy, że w Krakowie nie powinno braknąć jednego samodzielnego obywatela lub obywatelki, którzyby do „Harmonii" należeli. Przyszłe walne zgromadzenie „Harmonii" z innemi lepszemi powinno wystąpić rezultatami.

Z teatru. Najbliższą nowością będzie utwór sceniczny w 4 aktach Włodzimierza Lewickiego p. t. „O inne życie". Próby rozpoczęły się dzisiaj w obecności autora pod kierunkiem p. Mielewskiego. „O inne życie", sztuka w treści i formie nadzwyczaj oryginalna i niezwyle zajmująca, a co najważniejsza sceniczna, będzie niezawodnie jedną z najbardziej interesujących w tegorocznym sezonie. — W sztuce „O inne życie" wystąpi niemal cały personal nowego teatru, a dyrekcya przygotowuje starowną wystawę.

Z teatru ludowego. Jutro, we wtorek, wystawioną zostanie w teatrze ludowym wesoła farsa „Dom waryatów" już pod kierunkiem nowego dyrektora p. J. Jejdego. Bieżący tydzień jest jednak czasem przejściowym dla teatru ludowego, gdyż pierwsze przedstawienie inaugurujące nowy kurs w tym teatrzyku, odbędzie się w niedzielę, dnia 7 lutego. Bardzo interesujący program obejmuje „Robotników", 1-aktowy dramat wierszem Coppé'go, dalej „Wycieczkę za granicę" K. Zalewskiego, oraz „Spotkanie" wodewil ze śpiewami. — Nie potrzebujemy dodawać, że teatr ludowy może i powinien w obecnych stosunkach liczyć na szczere poparcie publiczności, która ocenia jego społeczne zadanie, spełniane wśród wytrwałej walki o byt materyalny.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Na luty projektowane są wykłady: Docenta uniw. dra Heinricha „Fizyka materyi"; Wilh. Feldmana „Z najnowszej literatury polskiej"; dra J. Żuławskiego „Historya sztuki starożytnego Wschodu"; Sewera Krzemieniewskiego „Budowa i żywienie się roślin"; Wład. Matejki „O znaczeniu węgla w przyrodzie"; Józefa Trzebińskiego „Rozmnażanie i rozwój roślin"; dra Filipa Eisenberga „O społecznych zadaniach hygieny".

Wstęp na wykład wynosi 10 hal. Członkowie Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza po uiszczeniu wkładek mają wstęp wolny. Wkładka członka wynosi 4 korony rocznie. Na członków zapisywać się można w biurze Towarzystwa w godzinach urzędowych, oraz przy wejściu na salę wykładową. Biuro Uniwersytetu ludowego mieści się przy ulicy Podwalskiej l. 20, II piętro; godziny urzędowe od $4^1/_2$ do $6^1/_2$ z wyjątkiem niedziel i świąt.

Z „Gwiazdy". Wczoraj odbył się w „Gwieździe" krakowskiej uroczysty wieczór styczniowy, na którego program złożyło się: słowo wstępne, wypowiedziane przez ks. prałata dr Bandurskiego, na historyi oparty odczyt prof. dra St. Kozłowskiego, gra na cytrze panny H. M., deklamacya p. Ochalskiego, śpiew p. K., śpiew chóru amatorskiego, i solo skrzypcowe z towarzyszeniem fortepianu. Na zakończenie odegrali bardzo ładnie amatorowie dramat w jednym akcie p. t. „Dziesiąty pawilon" Asa. Wieczorek cały wywarł na licznie zebranej publiczności nader podniosłe wrażenie.

Inwestycye miejskie. W sobotę obradowała komisya inwestycyjna Rady miasta. Pod przewodnictwem I wiceprezydenta dra J. Lea i uchwaliła zaciągnięcie dalszej pożyczki w kwocie $1^1/_2$ miliona koron w jednej z instytucyj finansowych w kraju, na ogólne cele inwestycyj miejskich. Dalej uchwalono zakupno odpowiedniej przestrzeni gruntu od księży Kanoników Lateraneńskich pod budowę stacyi elektrycznej, ewentualnie pod rozszerzenie gazowni miejskiej. Ona te postanowienia komisyi pod dane zostaną w formie wniosków pod uchwałę Rady miasta na czwartkowem posiedzeniu Rady. Następnie komisya inwestycyjna obradowała nad oddaniem robót w nowobudowanych szkołach miejskich przy ulicach Topolowej i Lubomirskiego. Uchwalono ogłosić ponowną licytacyę ofertową z terminem ośmiodniowym na roboty stolarskie do każdej szkoły z osobna, a do złożenia takich ofert uchwalono wezwać tylko stolarzy miejscowych.

O ruch wozów tramwaju w mieście. Jeden z obywateli miasta pisze nam: Do zarządu tramwajów należy się zwrócić z zapytaniem, dlaczego wozy tramwajowe kursują teraz tylko do 9 wieczór, kiedy poprzednio [illegible] kończył się o godzinie 10, czasem nawet o 11 w nocy? Jest to jeden z licznych dowodów karygodnego lekceważenia publiczności, na które w ostatnich czasach zarząd tramwajów zaczyna sobie coraz częściej pozwalać, dając powody do ciągłych skarg i interpelacyj.

Towarzystwo dyletantów-samouków w malarstwie i rzeźbie zawiązuje się w Krakowie. Celem towarzystwa jest systematyczne dalsze kształcenie się, a w razie sprzyjających warunków urządzanie wystaw prac członków. Zgłoszenia nowych członków przyjmują: E. Kielesiński (Krowoderska l. 19) i H. Gałdeńska (Floryańska l. 1).

Wina mszalne. Pan Antoni Gralewski, współwłaściciel starej, znanej firmy: „A. Gralewski i Sp.", cieszącej się od dawna zaufaniem licznej klienteli, złożył w dn. 29 bm. w książęco biskupim konsystorzu przysięgę, że do mszy św. będzie dostarczał win czystych, t. j. naturalnych, wyprodukowanych pod osobistym dozorem w Węgrzech.

Kradzież na Zamku. Śledztwo w głośnej sprawie kradzieży w aresztach wojskowych na Zamku dobiega do końca. Aresztowany, podejrzany o tę kradzież zdegradowany feldwebel Zenker, wypiera się winy, mimo silnych poszlak. Stwierdzono, że Zenker już poprzednio służąc w wojsku, popełnił kilka kradzieży z włamaniem.

H. K. T. w Krakowie. Niejaki p. A. Zucker w Krakowie ogłasza i rozdaje po mieście kartki, że otworzył: „in Krakau (Schustergasse) ein Teppich Lager" i t. d. Możeby p. Zucker ze swojemi „echte persisch-orientalischen Teppiche" wyniósł się do Berlina albo lepiej jeszcze do Kiauczau, prowincyi niemieckiej w Chinach, a w Krakowie, jeśli zamierza handlować — po polsku o tem donosił.

Z kroniki wypadków. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego wzywane zostało wczorajszej nocy na Kazimierz, gdzie na placu Wolnica czeladnik stolarski Ludwik Jod. pobił się z żołnierzem artyleryi przyczem obaj zapaśnicy odnieśli ciężkie rany. Stolarz nabił żołnierzowi na głowie kilka guzów laską bykowcem, żołnierz zaś na odwet porąbał go swym ciężkim pałaszem po głowie. Rannego Ludwika J. po pierwszem opatrzeniu odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Służąca Bronisława Krebs, licząca lat 18, przy ulicy Dietlowskiej pod L. 53, dolewając w niedzielę wieczorem nieostrożnie spirytus do palącej się maszynki, uległa skutkiem eksplozyi spirytusu w butelce poparzenia na twarzy, rękach i nogach. Pogotowie odwiozło ją do szpitala.

Wczoraj po południu zawezwano znów pogotowie do Podgórza, gdzie przy ulicy Cmentarnej pod L. 42 powiesił się Jan Sz. w mieszkaniu. Przyczyną rozpaczliwego kroku był zły stan interesów i alkoholizm. Pogotowie zastało go już odciętego i po ocuceniu odwiozło jeszcze żywego do szpitala.

O śmierć obłąkanego w szpitalu krakowskim. Dnia 25 września z. r. zasądził trybunał krakowski służących z oddziału dla obłąkanych w szpitalu św. Łazarza w Krakowie: Piotra Machowskiego na miesiąc, Stefana Turkę, Wojciecha Krawczyka i Floryana Nodzyńskiego na 14 dni ścisłego aresztu za występek z §. 335, którego mieli się dopuścić przez to, że spowodowali śmierć obłąkanego Edwarda Czubaka, przez zadanie mu ciężkich uszkodzeń przy zawijaniu go w mokre prześcieradła i wiązaniu go. Wskutek zażalenia nieważności, wniesionego przez obrońcę oskarżonych adw. dra Z. Marka, najwyższy trybunał kasacyjny zniósł ten wyrok, ponieważ w wyroku nie uwzględniono ważnych zeznań świadków korzystnych dla oskarżonych, i polecił przeprowadzenie ponownej rozprawy.

Z Podgórza. Podgórskie Tow. „Szkoły ludowej" ma zamiar urządzać co niedzielę od godz. 6—8 wieczór pogadanki i naukę bezpłatną dla robotnic fabrycznych i dziewcząt. Pierwsza pogadanka odbyła się w niedzielę 31 stycznia w lokalu kuchni ludowej przy ul. Józefińskiej l. 16. Myśl urządzenia tego rodzaju pogadanek należy podnieść z uznaniem dla grona pań Towarzystwa „Szkoły ludowej", które zajęło się tą sprawą.

Dziś rano o godz. 8 odbyło się w kościele parafialnym nabożeństwo żałobne za poległych w powstaniu styczniowem. Nabożeństwo to odbyło się staraniem tutejszego „Sokoła". Kościół wypełniony był po brzegi. Kazanie wypowiedział O. Anioł, znany kaznodzieja z Krakowa.

Wieczorek patryotyczny ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego odbył się wczoraj w „Sokole". Program składał się z popisów chóru żeńskiego i męskiego, z deklamacyi p. Fijała i ze sztuczki „X pawilon", odegranej przez grono druhów-amatorów. Słowo wstępne wypowiedział p. Peter, dyrektor szkoły ludowej.

Rejon fortyfikacyjny w Podgórzu. Z Podgórza piszą nam: W zachodniej części naszego miasta będzie rejon fortyfikacyjny cokolwiek odsunięty, a w związku z tem nowy wał forteczny zbudowany. A więc zamiast zniesienia tak dla właścicieli gruntów, jak wogóle dla rozwoju miasta, uciążliwych ograniczeń, jakiemi są rewersy demolacyjne, nastąpi nic nieznacząca, a zapewne tylko interesem wojskowości spowodowana zmiana. Bo co za cel, co za pożytek dla miasta i jego mieszkańców może mieć to małe w jednym punkcie zamierzone odsunięcie rejonu? Pociągnie one za sobą kolosalne na nowe wały wydatki, a nikt żadnych nie osiągnie korzyści. Przeszkodą dla rozwoju miasta i przemysłu był i będzie rejon fortyfikacyjny i obowiązek wystawiania rewersów demolacyjnych. Mieliśmy u siebie już licznych kapitalistów, przybywających z zamiarem budowania fabryk. Rozglądnąwszy się po terenie, uznanym za bardzo przydatnym pod budowę fabryk, odstąpili od zamiaru, dowiedziawszy się, do jakiego stopnia swe prawo własności ograniczeniom poddaćby musieli. Kiedyż Koło polskie upomni się energicznie o tak ciężkie krzywdy kilku miastom w kraju wyrządzane?

W sprawie kradzieży tarnopolskiej. Izba rady sądu obwodowego w Tarnopolu postanowiła uwięzionego swojego czasu pod zarzutem udziału w znanej kradzieży losów w Tarnopolu Pistreicha wypuścić na wolną stopę za złożeniem kaucyi w wysokości 15.000 złr. Pistreich przeciw wysokości kaucyi wniósł zażalenie.

Składnice pocztowe zostały dziś otwarte w Antoniowie i Dąbrowicy (Tarnotno). Również w Starem Mieście (Łańcut) i w Książnicach (Bochnia).

Domeny rządowe a hygiena.

Z Niepołomic piszą nam: Chcę podać maleńką ilustracyę sprawy wielokrotnie przez dzienniki krajowe poruszanej, jak wygląda życzliwość organów ck. dyrekcyi dóbr skarbowych w Galicyi dla naszego kraju. W roku 1892 podczas epidemii cholery sanej w kraju, osądziła komisya sanitarna, a następnie fizyk powiatowy, że staw, znajdujący się przed zamkiem w śródmieściu (dawną siedzibą królów polskich), na pół bagienny, wydziela wyziewy bardzo niemiłe i działa niekorzystnie na stan zdrowotny mieszkańców, którzy często na zimnicę, nie żyty oskrzeli i inne epidemiczne słabości (płonica) zapadają. Ponieważ staw ten jest własnością rządową i zostaje pod zarządem ck. dyrekcyi domen i lasów skarbowych we Lwowie i ministerstwa rolnictwa, zwróciła się gmina miasta Niepołomic w r. 1897, aby staw ten zasypano, a na tem miejscu pozwolono założyć ogród publiczny. Minister uznał prośbę gminy za zupełnie słuszną i przyrzekł poparcie, oraz przychylne załatwienie ze swej strony podania. Gmina wniosła takie podanie 20 grudnia 1897, a następnie drugie 11 marca 1898. W odpowiedzi na podania te postawiła dyrekcya lasów i domen warunki tak trudne, iż wyglądały na ironię. Pięć lat upłynęło na prośbach i przedstawieniach, a sprawa tak piekąca nie mogła się doczekać załatwienia, dlatego gmina miasta wniosła 10 maja 1902 podanie wprost do ministerstwa rolnictwa, naturalnie za pośrednictwem dyrekcyi lasów i domen we Lwowie. I to nic nie pomogło, bo dyrekcya lasów i domen sprawy tej dotychczas ministerstwu rolnictwa nie przedłożyła. Udał się następnie burmistrz osobiście wprost do referenta w ministerstwie radcy dworu Wazla, przedstawiony przez posła Struszkiewicza. Radca Wasl uznał, że nie będzie żadnej przeszkody dla korzystnego załatwienia tej sprawy, jednak musi ona koniecznie wejść do ministerstwa pisemnie, wraz z odnośnemi aktami dyrekcyi lasów i domen skarbowych. Wprawdzie referent tej sprawy w dyrekcyi lasów i domen we Lwowie, jak i sam dyrektor, przyrzekli solennie szybkie załatwienie tej sprawy, jednak dotychczas przyrzeczenia nie dotrzymali i zdaje się, że wpierw w tem zakażonem powietrzu poginiemy, zanim życzliwi krajowi panowie referenci sprawę tę wyślą do Wiednia.

Żywiec. W ubiegłą niedzielę Koło pań Towarzystwa „Szkoły ludowej" odbyło doroczne walne zgromadzenie. W roku ubiegłym Koło urządziło parę udatnych wieczorków, z których dochód obracano częścią na powiększenie funduszów, częścią przeznaczono na cele patryotyczne. Sprawozdanie przyjęto bez dyskusyi, uchwalono wydziałowi podziękę za pracę wydatną, poczem przystąpiono do wyborów. Prezesową wybrano p. Kokurewiczową, zastępcą p. Dalkiewicza, sekretarką p. Piechnikowę, skarbniczką p. Pressenową, a do wydziału wybrano pp. Szczepańską, Grzybowską, Munkową, Królikowską Czesławową i Gąsiorowską, Gawinównę zastępczynią sekretarki, Wierzbowską zastępczynią skarbniczki. Skład wydziału pozwala rokować nadzieje trwałego i pomyślnego dalszego rozwoju Towarzystwa.

Nieszczęśliwy wypadek kolejowy zdarzył się na przestrzeni między Solą a Rajczą. Na naładowany wózek kamieniami wsiadło 8 robotników i puściło się w drogę. Z powodu znacznego spadku w tem miejscu kamienie się rozsypały, a dwóch robotników spadło pod koła wozu, skutkiem czego jednemu oderwało nogę, drugiego ciężko pokaleczyło. Obydwóch odwieziono do szpitala, gdzie jednemu amputowano nogę.

Z dnia na dzień Stojałowski traci wpływ w naszym powiecie. W niedzielę zwołał do Radziechowy zgromadzenie, którego odbyć nie mógł, gdyż, choć w tak wielkiej wsi, jak Radziechowy, nie znalazł nigdzie gościnności i tyle miejsca, żeby mógł choć przez chwilę mówić. Przybył też i Fijak — jednak i on nic nie wskórał, a chłopi przyjęli go śmieszkami i drwinkami. Opowiadano, że się „Stojałowszczycy już dawno pożdzierali".

Karnawał tegoroczny dość ochoczy. Bawią się ludziska tu i tam i nawet nieźle. Miał bal „Sokół", kasyno, straże ogniowe, a przysposabiają się do nich i inne stowarzyszenia.

Grono obywateli nosi się z zamiarem poproszenia dyrekcyi kolei północnej o lepsze połączenie Żywca z Krakowem. Trzeźwiejsze połączenie jest chyba na to, aby po za Bielsk nie można było wyjeżdżać, i w Bielsku tylko czynić wszelkie zakupy. W lecie jest dobre połączenie do pociągu kąpielowego w Suchej, dążącego z Zakopanego, w zimie bardzo złe. Jeśli kolej północna nie uwzględni żądań obywateli, udadzą się z prośbą do kolei państwowej z prośbą, aby urządzono przez Suchą lepsze połączenie z Krakowem, czy zimą, czy latem. Jest to rzecz ważna i nie byłoby od rzeczy, gdyby krakowska Izba handlowa zajęła się też tą sprawą.

Zmarli.

Wilhelm **Breitmeier**, właściciel realności i b. restaurator zmarł w 66 roku życia we Lwowie.

We Lwowie umarła Olga ze Stroynowskich **Kleinowa** w 39 roku życia.

Otton **Drak**, zarządca kasy salinarnej i kapitan 16 pułku obrony krajowej, zmarł w Bolechowie.

Jan **Kubliński**, profesor gimnazyum św. Anny, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 38.

Andrzej **Rutkowski**, obywatel m. Krakowa, zmarł onegdaj przeżywszy lat 51.

Ze świata.

Z Warszawy. Pogrzeb ś. p. Adama **Münchejmera** odbył się wczoraj zrana przy tłumnym udziale publiczności. Nad grobem przemawiał dyrektor Towarzystwa muzycznego Zygmunt Noskowski.

Komisya ścisła, składająca się z prezesa warszawskiego oddziału Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, hr. Tyszkiewicza, oraz pp. Obrębowicza, Lutosławskiego, Wartmana i Stopellego, wybrała, po dokładnem rozejrzeniu się na miejscu, plac pod wystawę powszechną w r. 1905 odbyć się mającą. Wybór komisyi padł na miejscowość pomiędzy Bagatelą a parkiem p. Aleksandra Szulca; wystawa więc rozłoży się na terenie, obejmującym posiadłość Towarzystwa ogrodniczego, część ogrodu, będącego własnością zarządu pałaców cesarskich, place hr. Miączyńskiego (Murowanka - Mokotów), place inżyniera Łąckiego, staw i pole pułkownika Iwanowa oraz park Mokotowski z Promenadą. Do terenu wystawy włączoną zostanie ulica Klonowa, a nad koleją Wilanowską zbudowane zostaną dwa mosty. W celu zaś ułatwienia komunikacyi po terenie wystawowym krążyć będzie tramwaj okólny systemu Mękarskiego. — Wejście główne na wystawę zrobione będzie od ulicy Bagateli.

Ogólna liczba słuchaczów uniwersytetu warszawskiego wynosi 1.595, z czego jest 1.472 rzeczywistych studentów, 101 farmaceutów i 22 wolnych. Rzym.-katolików było 970, prawosławnych 263, żydów 187, ewangelików 52. W stosunku do lat poprzednich zmniejszyła się liczba słuchaczów na wydziale lekarskim, a zwiększyła na wydziale matematycznym. Tę ostatnią frekwencyę tłómaczy okoliczność, że wielu kandydatów, nie dostawszy się do politechniki, przygotowywa się na uniwersytecie do przyszłorocznych egzaminów konkursowych. — Z powodu nieopłacenia wpisu za półrocze pierwsze roku szkolnego 1903/4 zarząd uniwersytetu wydalił 359 studentów. Prawie więc czwarta część wszystkich studentów zmuszoną została do przeprzerwania rozpoczętych studyów.

Zmarła w Warszawie Klementyna z Rechalewskich Bremerowa zapisała na budowę kościoła Zbawiciela w Warszawie 6.000 rubli i na Dom pracy dla nieletnich chłopców przy ulicy Lipowej, zostający pod zarządem ks. prałata Jana Siemca do jego rozporządzenia 12.000 rubli. — Zofia z Celińskich Biesiekierska przeznaczyła 3.000 rubli na stypendyum imienia Zygmunta Biesiekierskiego dla studentów warszawskiego uniwersytetu lub politechniki.

Szkoła sztuk pięknych w Warszawie. „Goniec Warszawski", zasięgnąwszy wiadomości od p. Stabrowskiego, inicyatora i przyszłego dyrektora warszawskiej szkoły Sztuk pięknych, donosi, co następuje:

Acz kolwiek ministerstwo dworu nie zatwierdziło jeszcze przedstawionych sobie kandydatów na kierowników Szkoły, jednak ostatecznej decyzyi spodziewać się należy w jak najprędszym czasie.

Wobec tego wszelkie wiadomości o przyjmowaniu zapisów kandydatów do przyszłej Szkoły są zupełnie błędne i szerzą niepotrzebne zaniepokojenie wśród osób, które obawiają się, iż skutkiem zbyt późnego zgłoszenia się, w poczet uczniów Szkoły mogą nie być zaliczeni. Zaraz po otrzymaniu ostatecznej decyzyi z ministerstwa wpisy zostaną ogłoszone.

Z Płocka donoszą: Biblioteka Zielińskich, ofiarowana miastu przez p. Józefa Zielińskiego z Łężyna, częściowo przewożona zostaje ze Skępego do Płocka. Najodpowiedniejszem miejscem na książnicę pod opieką kapituły płockiej, jest bezsprzecznie nowo wybudowany dom przy katedrze, w którym znajdą pomieszczenie i zbiory archeologiczne ś. p. Franciszka Tarczyńskiego, niestrudzonego poszukiwacza zabytków starożytności.

Ucieczka z aresztu wojskowego. Przed wczoraj umknęło z garnizonowego aresztu w koszarach na Alsergrundzie w Wiedniu trzech żołnierzy, z których jeden nosił okowy. Więźniowie, wybiwszy otwór w murze, dostali się z aresztu do koszar, skąd już bez przeszkody dostali się na ulicę. Warta przy bramie nie zatrzymywała ich, gdyż do koszar na na Alsergrundzie przychodzi dużo osób cywilnych i wojskowych, służących prywatnych bez broni. Dwaj aresztowani są znanymi włamywaczami.

Bezczelność oszustów jest rzeczą notoryczną i oszust nie może się obejść bez tej nieocenionej dla niego zalety, ale naiwność tych, którzy padają ofiarami oszustw, bywa czasami zadziwiającą. Oto w Wiedniu do kupca Doleżala zgłosiło się przed tygodniem dwóch młodzieńców Polaków, którzy przedstawili się jako zamożni studenci, chwilowo znajdujący się w przykrej sytuacyi finansowej i prosili o pożyczkę. Kupiec z początku zachowywał się odpornie, młodzieńcy jednak umieli tak przemówić mu do przekonania i do serca, że wreszcie dał się nakłonić i pożyczył im na weksel 2000 koron. Niedługo jednak potrzebował p. Doleżal czekać na przekonanie się, że podpisy były sfałszowane, a weksel skutkiem tego bez wartości. Jeden z rzekomych studentów przedstawił się jako Edward Garczyński, drugi zaś jako Edward Rasberger-Rozwadowski. Dla przekonania kupca o swem położeniu społecznem i materyalnem, Rasberger podał, że ma we Lwowie brata Leona Rasbergera, który jest właścicielem dóbr Plasna pod Lwowem, a nadto w samym Lwowie posiada wielką snycernię. Na potwierdzenie swych słów przedłożył oszust list owego rzekomego Leona R., który pisał, że przyjmuje gwarancyę za dług, zaciągnięty przez brata. W jakiś czas po oddaleniu się studentów, już z pieniądzmi

w kieszeni, zbudziło się w Doleżalu podejrzenie, że padł ofiarą oszustów. Zwrócił się tedy do Lwowa z zapytaniem o p. Rasbergera, właściciela dóbr i gorzelni we Lwowie, ale otrzymał niebawem odpowiedź, że nikt takiego pana nie zna. Teraz już udał się naiwny kupiec do policyi, która natychmiast rozpisała listy gończe, a te wydały pomyślny wynik, albowiem udało się przychwycić obu oszustów w Bremie, właśnie w chwili, gdy wsiadali na okręt, aby odpłynąć do Ameryki. Obaj zostaną odstawieni do Wiednia, a dalsze śledztwo sądowe wykaże co to za ptaszki i jakie ich właściwe miano.

Z Wiednia piszą nam: Stow. robotników polskich „Siła“ urządza w „Karolinensaal“, w Praterze 13 bm zabawę kostyumową.

Nowy proces o rzeź żydów w Kiszyniewie rozpocznie się w kwietniu br. Oskarżonych będzie około 200. Podzielono ich na trzy kategorye.

Sen kataleptyczny z przestrachu. Interesujący wypadek letargicznego snu ze strachu zdarzył się jak podaje dziennik „Ruś“, w Petersburgu. Kompania młodych ludzi po wesołej zabawie i pijatyce postanowiła urządzić wieczór kostyumowy i udać się do znajomych, mieszkających na Kamiennoostrowskim prospekcie (ulica). Improwizowane kostyumy na poczekaniu urządzono z pochwyconych w restauracyi długich, białych obrusów, niby śmiertelnych całunów. O godzinie 12 w nocy pięciu „ukostyumowanych“ zastukało do mieszkania pani P. Drzwi otworzyła pokojówka i z głośnym krzykiem uciekła z przedpokoju. Krzyk jej usłyszała pani P. i wbiegłszy ujrzała pięciu nieboszczyków, wyciągniętych w jedną linię. Nie spodziewając się podobnego widoku przestraszona kobieta upadła na ziemię. Wypadek ten otrzeźwił kompanię. Całuny odrzucono. Mimo to jednak nerwowy atak, który następnie przeszedł w histeryczny płacz i krzyki kobiety nie ustąpił aż do chwili, w której pani P. zapadła w głęboki sen. Domowe środki, któremi chciano ją obudzić, nie pomogły; posłano po lekarza, który skonstatował silne nerwowe wstrząśnięcie i przepisał dla chorej najzupełniejszą ciszę. — Sen pani P. trwał aż 3 doby, w ciągu których znajdowała się ona w stanie kataleptycznym.

Pośpiech złodzieja. Przemysłowiec warszawski, p. Stefan Kerner, jadąc do Wiednia, spostrzegł w drodze brak pugilaresu, który jeszcze miał na stacyi Granica. W pugilaresie tym gotówki nie było, tylko przekaz na 14 000 K dla okaziciela w filii wiedeńskiej „Boemische Escompt Bank“. P. Kerner, przyjechawszy około godziny 7 rano do Wiednia, wyprawił natychmiast telegram do swego wspólnika w Warszawie, ażeby w porozumieniu z bankiem tamtejszym przedsięwziął odpowiednie telegraficzne zawiadomienie do banku wiedeńskiego. Sam tymczasem, zajechawszy do hotelu, przed godziną 9 rano udał się do kantoru Banku Czeskiego, aby uczynić zastrzeżenie. Niestety! zjawił się 10 minut za późno. Właśnie przed chwilą na mocy przekazu (bezimiennego) całkowitą sumę 14 000 koron złodziejowi wypłacono. Poszkodowany przemysłowiec nie przypuszczał, że kasa Banku Czeskiego już o godzinie pół do 9 rano jest otwartą. Policya wiedeńska nie odszukała złodzieja.

Rosyjski hymn carski ma być plagiatem, jak donosi „Russkaja Muzikalnaja Gazeta“. Pismo to stwierdziło, że autor hymnu, kompozytor i generał Lwow, dyrektor nadwornego chóru śpiewackiego w Petersburgu, przywłaszczył sobie obcą melodyę i, zmieniwszy jej takt, puścił ją w r. 1833 w świat jako rosyjski hymn carski. Melodyę zabrał ze starego zbioru p. t. „Marsze wojskowe królewsko-pruskie“, a mianowicie marsz nr 94 p. t. „Marsz pospieszny z Petersburga pułku preobrażeńskiego“, którego kompozytorem był Ferdynand Haas, długoletni kapelmistrz jednego z gwardyjskich pułków w Petersburgu. Haas napisał swój marsz między rokiem 1820 a 1822, a więc co najmniej na 11 lat przed pojawieniem się hymnu Lwowa.

Zatrucie fasolą. Przed kilku dniami wspomnieliśmy, że w Darmstadzie w szkole kucharskiej im. Alicyi skutkiem spożycia fasoli zachorowało kilkanaście osób pośród objawów zatrucia. Jak skonstatowano, dotychczas cztery osoby umarły, a 15 osób leży chorych. Fasola, która wywołała tak fatalne skutki, była konserwowana w blaszanych puszkach, a konserwy przyrządzała sama kierowniczka szkoły, panna Göring. W krytycznym dniu, gdy potrzebowano fasoli do sałaty, jedna z kucharek, otworzywszy puszkę, zwróciła uwagę na podejrzany wygląd fasoli, wezwana jednakże panna Göring oświadczyła, że skoro inne puszki były dobre, to i ta musi być równie dobra. W szkole kucharskiej stołowały się panie, a także wydawano obiady na miasto.

Skradziony dochód z balu. W Zagrzebiu, jakto donieśliśmy, został z kasy ukradziony dochód z balu akademickiego, urządzonego przez tamtejsze akademickie towarzystwo wzajemnej pomocy. Otóż kasetkę zawierającą 3500 koron, znaleziono ukrytą na strychu w gmachu uniwersyteckim, gdzie wspomniane towarzystwo ma swój lokal. Brakuje tylko 500 koron. Sprawcy kradzieży nie odkryto dotychczas.

Wyzyskiwacz emigrantów niejaki Gabryel Kossa został uwięziony w Koszycach na polecenie tamtejszej prokuratoryi. Kossa wyłudził w Charonie w Pensylwanii od słowackich i węgierskich emigrantów rozmaite kwoty w łącznej sumie 60.000 koron i powrócił do Węgier, ażeby tam wieść spokojne życie.

Zdjęcie cenzury z „Tkaczy“. Policya wiedeńska nie pozwoliła dotychczas na wystawienie „Tkaczy“ Hauptmanna na jakiejkolwiek scenie stolicy państwa austryackiego. Jak donoszą niedzielne pisma, została wreszcie ze sztuki Hauptmanna cenzura zdjęta i „Tkacze“ pojawią się na scenie teatru Carla d. 2 maja br. Sztuka ta miała już przed kilku laty ukazać się na scenie „Volkstheatru“, ale wówczas władza pod wrażeniem robotniczych świąt 1 maja zabroniła jej przedstawienia. W ubiegłym roku dał „Tkaczy“ miejski teatr w Gracu.

Przeciwko pangermanizmowi. W Medyolanie pod przewodnictwem R. Garibaldi'ego odbyło się w sali „Circolo patria“ zgromadzenie członków towarzystwa „Pro Trieste e Trento“. Pomiędzy innemi obradowano również nad niebezpieczeństwem, które grozi wybrzeżom Adryatyku ze strony pangermańskiej nawały. Po obradach odbył się bankiet, w którym wziął także udział dr Racicwicz, redaktor kroackiego pisma „Jadran“, wychodzącego w Tryeście. Dr Rawicicz przy wniesionym przez siebie toaście wezwał Kroatów i Włochów do zgodnego pożycia i solidarnej obrony przeciwko Niemcom. Odpowiedział mu Garibaldi, który wyraził nadzieję, że pomiędzy Włochami a Kroatami w Austryi nastąpi stałe porozumienie się, a mowę swoją zakończył okrzykiem: „Niech żyją Włochy! Niech żyje Kroacya!“

Z ogłoszeń teatralnych.

„Po raz piąty „Hamlet“. Na ogólne żądanie w dzisiejszem przedstawieniu Hamlet ożeni się z Ofelią“.

Ostatnie kolędy. Jutro we wtorek odśpiewają uczniowie gimnazyum IV w kościele św. Anny o godzinie 11 na sumie kolęd y na 4 głosy mięszane i męskie, pod kierownictwem swego nauczyciela śpiewu, p. St. Niepielskiego.

Zabawa taneczna oddziału kolarskiego „Sokoła“ odbędzie się 6 b. m. Dolna sala zamienioną zostanie w uroku pełen las świerkowy, a pary tańczące odświeżać będą zmęczone płuca balsamiczną wonią żywiczną. Komitet przygotowuje różne niespodzianki, spodziewać się więc można bez wątpienia, że zabawa ta uda się pod każdym względem doskonale i pozostawi tak jak w roku przeszłym miłe nader wspomnienie w pamięci uczestników.

Mianowania i odznaczenia. Cesarz zamianował rzymsko-katolickiego proboszcza w Żegocinie ks. dra Stanisława Dutkiewicza kanonikiem kapituły tarnowskiej.

Cesarz nadał oficyałowi rachunkowemu w ministerstwie skarbu drowi Teodorowi Dąbrowskiemu za uratowanie dziewczyny od utonięcia złoty krzyż zasługi.

Na powodzian. Do kasy komitetu ratunkowego dla powodzian przy Czytelni dla kobiet wpłynęły w ostatnim czasie następujące datki: Ze składki członków polskiego towarzystwa filharmonicznego w Paryżu po strąceniu wydatków pocztowych 71 K 40 h; okazyjna składka w resursie urzędniczej krakowskiej zebrana przez p. Jaworską 2 K 52 h; z puszek po mieście rozmieszczonych 49 K 87 h; inne dochody 8 K, co czyni razem z poprzedniemi 5 893 K 2 h. Rozdano dotąd zapomogi 5.713 K 32 h. Pozostaje stan kasy 179 K 70 h.

Za dotychczasowe datki wszystkim ofiarodawcom szczere „Bóg zapłać“. Dalsze datki przyjmuje Czytelnia dla kobiet (Jagiellońska 5), oraz skarbniczka komitetu p. Wiktorya Jaworska (Łobzowska 27).

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

We wtorek od 5—6: Docent dr Heinrich: „Fizyka materyi“; od $7\frac{1}{2}$—$8\frac{1}{2}$: dr Kapellner: „Choroby wenerycznie, ich znaczenie społeczne i walka z niemi“.

Składki. Na seminaryum polskie w Cieszynie złożył p. E. Swoboda z Zebrzydowic 16 K 4 h.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ przysłano z Królestwa Polskiego 7 K 60 h.

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek popołudniu: „Jaskółka“; wieczór „Burza“ Szekspira.

We środę: „Dzieci Waniuszyna“.

We czwartek: „Syn nadnaturalny“.

W sobotę: „Ku szczytom“ w czterech odsłonach Włodzimierza Lewickiego.

W niedzielę popołudniu: „Kopciuszek“.

Z kalendarza. We wtorek 2 lutego: Oczyszczenie N. M. P. i Kandyda m.; we środę 3 lutego: Modl. P. J. w Ogrojcu, Błażeja b.; we czwartek 4 lutego: Ansgarego b., Weroniki i Andrzeja b.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 31-go stycznia temperatura doszedł od — 6·0 do — 0·0 C.; barometr opadał.

Dnia 1-go lutego o godzinie 7 rano stan barometru 73·48 mm, termometru — 4·0 C.; wiatr wschodni.

Z teatru.

„Syn nadnaturalny“, krotochwila w 3 aktach Grenet D'ancourta i M. Vancaire.

Przesunęła się w sobotę przez scenę naszą znowu jedna z tych najbanalniejszych fars, fabrykowanych dla użytku teatrzyków bulwarowych Paryża, któremi poza publicznością stolicy nadsekwańskiej, żadna inna publiczność karmićby się nie chciała. Doprawdy, kiedy się słucha takich niedorzeczności pisanych dla bezmyślnego tłumu, żadnego niewybrednego śmiechu i najtańszego dowcipu, zdumiewać się wprost przychodzi, że są jeszcze poza Paryżem teatry, które takim towarem mogą publiczność swą traktować. Dążność do utrzymania się w pewnych określonych zarysach literackiego repertoaru, powinna się zaznaczyć bodaj przez przestrzeganie dwóch zasadniczych postulatów, bez których nawet farsa nie odpowie dzisiejszym wymaganiom, tj. prawdopodobieństwa pomysłu i względnej logiki w przeprowadzeniu akcyi.

Od tych dwóch kardynalnych warunków odbiega w zupełności „Syn nadnaturalny“. W pierwszej chwili, kiedy papa Montarbourg wtajemnicza swego przyjaciela Chamoussela w swój system „naciągania“ małżonki rzekomo na cele edukacyi i utrzymania nieistniejącego „syna naturalnego“, zdaje się, że sztuka rozwinie się w wesołą i zabawną krotochwilę. Ale pp. Grenet i Dancourt nie umieli się utrzymać na granicy błazeństwa, sztuka ich zmienia się niebawem w taki chaos sytuacyj, w taki nadmiar naiwnych „qui pro quo“, że kłopoty pana Montarbourg, wywołane ciekawością jego małżonki, pragnącej poznać owego syna, przestają bawić, bo nie podtrzymuje ich ani dowcip autorów, ani żaden rys typowy, któryby utrwalił w pamięci banalne kontury galeryi płytkich i po tysiąc razy już kopiowanych figur. Jak mało zaś wybrednymi w środkach byli twórcy tej farsy, tego dowodzi zastosowanie t. zw. metody szufladkowej, w której wiruje więcej niedorzecznych powikłań, aniżeli ich uchwycić może ucho i wzrok widza teatralnego.

Artyści nasi nie szczędzili wysiłków, aby ożywioną grą podtrzymać wątłą akcyę „Syna nadnaturalnego“. Z korzyścią dla całości zastosowano żywsze, niż kiedykolwiek, tempo gry, co przyczyniło się do zatarcia nazbyt ostrych nieprawdopodobieństw sytuacyi. P. Zelwerowicz rozwinął niezmiernie ożywioną i zabawną grę w roli oszukującego małżonkę Montarbourga. W scenach zakłopotania był nieporównanym w komizmie, podkreślając z wielką starannością każdy charakterystyczny rys figury i komiczny akcent roli. Obok niego pp. Walewski, Jednowski i Zawierski stworzyli trzy różnorodne typy, dopomagając skutecznie do wywoływania śmiechu na scenie. Pani Konarska trzymała rolę pani Montabourg w ramach umiarkowanej charakterystyki, a p. Dulębianka z większem niż kiedykolwiek powodzeniem starała się utrafić w ton naiwności. Podnosząc z uznaniem pracę i postępy tej młodej artystki, nie podobna jednak zaznaczyć, że posiada ona zbyt mało jeszcze rutyny i zbyt mało wrodzonej intuicyi, aby mogła objąć wydział ról naiwnych, które w obecnym składzie sił kobiecych nie mają u nas niestety przedstawicielki.

Osobna tym razem bardzo pochlebna wzmianka należy się p. Leszczyńskiemu, który po raz pierwszy miał sposobność popisać się w pełniejszej roli młodego amanta. Dotychczasowe występy p. Leszczyńskiego miały cechę rozważnie, ale z pewną usprawiedliwioną nieśmiałością stawianych kroków młodego adepta, który próbował we wszystkich kierunkach dostroić się do zgranego otoczenia. W ostatniej roli zauważyliśmy śmielsze rysy, z lekkiem, dobrze zaakcentowanem zabarwieniem humorystycznem. Niezaprzeczony talent młodego artysty zaczyna widocznie odnajdywać właściwą drogę, więcej wskutek wrodzonej intuicyi, aniżeli pod wpływem wskazówek, których obecnie zabrakło młodym pracownikom sceny. Wskazówkę taką niech zastąpi na razie p. Leszczyńskiemu uwaga, że wyrazu zdziwienia nie uzewnętrznia się wyłącznie otwieraniem ust, ale także urozmaiconą mimiką twarzy i gestów, co wprowadzi pewną rozmaitość środków w technicznej robocie roli.

Pp. Wolska i Senowska wywiązały się ze swych ról doskonale. *W. Pr.*

Wiadomości naukowe literackie i artystyczne.

— **Artur Passendorfer: Błędy językowe.** Wydanie drugie. Lwów 1904. Nakładem księgarni polskiej.

Można uważać słusznie za bardzo pocieszający objaw rozbudzonego zamiłowania do przestrzegania czystości języka, pojawianie się coraz liczniejszych wydawnictw o błędach językowych. Inicyatywa redakcyi „Poradnika językowego“, wydawanego przez dyr. R. Zawilińskiego trafiła na grunt dostatecznie przygotowany i poruszyła opinię, budząc dla sprawy zainteresowanie. O zainteresowaniu tem świadczy przedewszystkiem drugie wydanie książki prof. Passendorfera, który bardzo starannie wyłowił używane u nas w piśmie i słowie błędy językowe i obce wyrazy i ułożył z nich słowniczek dosyć pokaźny. Zastąpienie wielu wyrazów obcych polskiemi natrafiło nieraz na trudności wobec utartego już zwyczaju posługiwania się niemi. Autor „Błędów językowych“ ułatwił sobie zadanie wprowadzając do swego słownika wyrazy staropolskie i wyrazy używane przez znakomitych naszych pisarzów. — W ten sposób książka ta pracowicie ułożona jest w istocie, jak sobie autor założył, wiernem odźwierciedleniem współczesnego poprawnego języka i pożytecznym przewodnikiem ortograficznym. W następnych wydaniach radzilibyśmy autorowi usunąć niepotrzebne zgoła przytaczanie w słowniczku form błędnych, n. p. „wczorej“, „wczorejszy“, a zadowolić się samemi poprawnemi, natomiast zaś uzupełnić bardzo dotkliwe jeszcze braki. *wp.*

— **Biblioteka dzieł wyborowych,** wychodząca od pięciu lat w Warszawie, przeszła z Nowym Rokiem pod redakcyę znanego literata p. Wł. Jabłonowskiego i zapowiada znaczne ulepszenie i urozmaicenie treści. Nowy rocznik rozpoczyna się powieścią Z. Kaczkowskiego „Olbrachtowi rycerze“.

Dział ekonomiczny.

× **Związek kas Oszczędności.** Ze Lwowa telefonują nam: W sali obrad galicyjskiej kasy oszczędności odbyło się dzisiaj pierwsze walne zgromadzenie delegatów związku galicyjskich kas oszczędności. Obecnych było przeszło 20 delegatów z różnych stron kraju. Po zagajeniu zgromadzenia przez dra Steczkowskiego, wybrano przewodniczącym zjazdu dra Jahla, zastępcą dra Bilińskiego, sekretarzem p. Lisiewicza. Następnie p. Gołąb zdał sprawę z czynności wydziału za czas od 1 sierpnia 1902 do 31 grudnia 1903. Do związku należy obecnie 35 kas powiatowych i miejskich na 45 istniejących w Galicyi. Po odczytaniu sprawozdania komisyi kontrolującej o zamknięciu rachunków za powyższy czas i po uchwaleniu absolutoryum wydziałowi referował p. Jugwer zmianę do nowego statutu w kierunku dopuszczenia pożyczek wekslowych.

Po długiej dyskusyi uchwalono w sprawie zmiany wzorowego statutu w kierunku dopuszczenia pożyczek wekslowych żądać rozszerzenia [illegible] ści Kas oszczędności o tyle, ażeby dozwolono Kasom udzielać pożyczek na kredyt osobisty bądź to na weksle, bądź na obligacye dłużne.

Dalej polecono wydziałowi, aby w porozumieniu z istniejącemi w Austryi związkami wdrożył jak najrychlej kroki w celu prawodawczego wyjednania książkom Kas oszczędności pupilarnego bezpieczeństwa, bez żadnego ograniczenia co do kwoty. Kasom zalecono jednolity system bilansowania buchalterycznego, a w szczególności, aby zupełnie eliminowano w bilansowaniu prowizye zwłoki. — W końcu uchwalono bilans na r. 1904 i polecono wydziałowi, ażeby poczynił starania w celu założenia Banku związkowego dla Kas na wzór Banku takiego w Czechach.

× **Wystawa i wiec w Stryju.** Staraniem stryjsko-żydaczowskiego oddziału towarz. galic. gospodarskiego urządzono w Stryju wystawę wyrobów przemysłu krajowego. Wystawa przedstawia się bardzo pięknie i świadczy, że w bardzo wielu kierunkach możemy się zupełnie obejść bez wyrobów zagranicznych. Dnia 28 bm. o 6 wieczorem w sali magistratu odbył się wiec przemysłowy. Po zagajeniu przez p. Machniewicza, przemawiał delegat biura reklamy dr Olszewski, a w końcu dr Kaleta sformułował wnioski, które przez aklamacyę uchwalono. W wiecu wzięło udział przeszło 200 osób.

× **Nowy pociąg do Wieliczki.** Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Z dniem 15 lutego zaprowadza się na szlaku Bierzanów—Wieliczka jeszcze jedną parę pociągów mięszanych, celem umożliwienia podróżnym z Wieliczki do korzystania z pociągu osobowego Nr. 17, odchodzącego z Krakowa o godz. 9 wieczór do Lwowa, jako też, aby podróżnym do Wieliczki, przyjeżdżającym do Krakowa pociągiem pospiesznym Nr. 1 kolei północnej, dać możność, jak najrychlej dostać się do Wieliczki. Równocześnie zmienia się pociąg mięszany Nr. 464, który z Wieliczki będzie odchodził zamiast o 6·10 wieczór, już o 5·45 po południu i uzyska w Bierzanowie połączenie do pociągu osobowego Nr. 16 do Krakowa i na zachód. Podróżni z pociągu Nr. 464 muszą przesiadać w Bierzanowie do pociągu Nr. 16 do Krakowa.

× **Dyrekcya kolei państwowych** ogłasza: Z dniem 1 lutego otwarto dla ruchu ogólnego stacyę „Nowosielce szlacheckie“ położoną na szlaku Lwów-Iżkany.

× **Ciągnienie losów.** Przy dzisiejszem ostatnitem ciągnieniu losów Genois, padła główna wygrana na los nr. 69.852, druga wygrana w kwocie 10 500 koron padła na los nr 28.318.

× **„Nafta“,** organ gal. Towarzystwa naftowego, pod redakcyą prof. R. Załozieckiego, wychodzi od nowego roku dwa razy na miesiąc. Dotychczasowy naukowo-techniczny kierunek pisma zmienił się na więcej handlowo-ekonomiczny. Treść dwu pierwszych zeszytów: Inż. Sal. Angerman: Borysław pod względem geologiczno-tektonicznym i O zawodnieniu terenów naftowych. Dr Bartoszewicz: Organizacya eksportowa naszego przemysłu naftowego. Inż. Szaynok: Przegrzana para w kopalnictwie nafty. Inż. Wielężyński: W sprawie zanieczyszczeń ropy borysławskiej. Prof. Załozięcki: Kroniki naftowe. Dalej: Haussa na rynku naftowym. Ankieta w sprawie taryf naftowych. Listy z Borysławia. Z Kraśnicy, Kaukazu, Rumunii. Drobne wiadomości, notowania i inne.

Budapeszt. Pszenica na kwiecień 7·87 do 7·88. Pszenica na październik 7·67 do 7·68. Zyto na kwiecień 6·57 do 6·58. Zyto na październik —·— do —·—. Owies na kwiecień 5·50 do 5·52. Owies na październik —·— —·—. Kukurudza na maj 5·31 do 5·32. Kukurydza na lipiec 5·32 do 5·38. Rzepak na sierpień 11·30 do 11·40.

Oferty umiarkowane, chęć kupna ograniczona, usposobienie spokojne; śnieg.

Ostatnie wiadomości.

— W sprawie zrealizowania ustępstw, jakie Węgrom uczyniono w dziedzinie wojskowej, donosi „Pester Lloyd“, że już jest gotowy elaborat, dotyczący reformy wojskowych zakładów wychowawczych na Węgrzech i że zostanie przedłożony we środę węgierskiej delegacyi przez ministra wojny. Na Węgrzech mają być założone dwie nowe szkoły wojskowe, a mianowicie szkoła realna i szkoła kadecka piechoty.

Kronika lwowska.

Lwów, 1 lutego.

Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza we Lwowie zmienił z dniem dzisiejszym lokal i przeniósł się do sali przy ulicy Akademickiej l. 16. — Czytelnia pism otwarta codziennie od godziny 7 wieczór, w niedzielę cały dzień. Godziny urzędowe od godziny 7 do 8 wieczór.

Wiadomości osobiste. Znany powieściopisarz Wacław Sieroszewski, w powrocie z Japonii i Korei, bawi wraz z żoną we Lwowie.

Galic. Towarzystwo weterynarskie. Walne zgromadzenie członków odbędzie się we Lwowie d. 6 lutego o godz. 4 po południu i 7 lutego o 10 rano w lokalu lwowskiego Towarzystwa lekarzy przy ulicy Dominikańskiej l. 11.

Towarzystwo dla budowy tanich mieszkań dla robotników katolików zawiązało się we Lwowie jako stowarzyszenie, zarejestrowane z poręką ograniczoną do podwójnej wysokości udziału. Założycielami towarzystwa są: dr Jan Dylewski, dr Godzimir Małachowski, dr J. K. Steczkowski, dr Matuszyński, dr Thullie, ks. kan. Świstelski, ks. dr Pechnik, architekt Kamienobrodzki, dyr. Domaszewski i inni.

Kobiety w służbie magistratu lwowskiego. Przed paru dniami komisya budżetowa m. Lwowa wyraziła życzenie, aby do służby w manipulacyi magistratu przyjmowano kobiety.

Statystyka policyjna lwowska. Świeżo opracowana statystyka przedstawia, że w r. 1903 aresztowano ogółem 8865 osób; z liczby tej odesłano do magistratu celem udzielenia im zatrudnienia, umieszczenia, lub zbadania przynależności, 796 osób płci obojga; do władz wojskowych odstawiono 18; do szpitala na oddział chorób skórnych 291; do sądu krajowego karnego 879; do sądu powiatowego 2443; wyszupasowano tutejszych poddanych 795; wyszupasowano obcokrajowców 25, z tych do Rosyi 16, Prus 3, Rumunii 1, Węgier 5; wydalono z Austryi z zakazem powrotu 15 osób.

Aresztowano: za kradzież 1588 osób, za włóczęgostwo 2029 (w tem 1546 kobiet), za burdy i bitki 827, brak przytułku 729, opilstwo 701, za przekroczenia dorożkarskie 281, zakazany pobyt 279, żebranie 212, za przekroczenie regulaminu sług 205, za oszustwo 110, uchylanie się od dozoru policyjnego 83, uszkodzenie cielesne 116, za obrazę straży policyjnej 76, wymuszanie i niebezpieczne groźby 46, sprzeniewierzenie 46, złośliwe uszkodzenie cudzej własności 51, rabunek 34, gwałt publiczny 30, za przekroczenie cesar. patentu polic. 69. Mniejsze znacznie cyfry przypadają za inne przewinienia: za morderstwo 5, zabójstwo 6, podrzucenie dzieci 5, uprowadzenie 3, zaburzenie religii 2, zgwałcenie 5, zhańbienie 4, za fałszywe meldowanie się 12, przestępstwo przeciw bezpieczeństwu życia, nieostrożna jazda 15, przekrocz. przeciw publ. obyczajności 26, przeszkadzanie straży polic. 3, dezercyę 6, szpiegostwo 1, obraza majestatu 1, udzielenie pomocy zbrodniarzowi 2, za emigracyę przed wojskiem 5, spędzenie płodu 4, dręczenie zwierząt 19, uchylenie się od powinności wojskowych 4, obcokrajowców za brak legitymacyi aresztowano 20.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We wtorek po południu: „Piękna Helena“; wieczór: „Faust“ Goethego.

We środę: „Don Juan.

We czwartek: „Antonina Sabrier“, sztuka w 3 aktach R. Coolusa.

W piątek: „Wolny strzelec“.

W sobotę: „Antonina Sabrier“.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 1 lutego.

Lwów. Proces o rozruchy antiżydowskie w Zabłotowie, głośne w lecie roku zeszłego, odbędzie się 25 lutego przed sądem karnym w Kołomyi.

Chrystiania. Przybył tu dyrektor banku krajowego z Aalsund celem poczynienia starań o zniesienie w banku norwegskim szczątek pieniędzy papierowych wartości 50.000 K.

Tylko co do Korei.

Berlin. „Local Anzeiger“ zamieszcza interview z pewnym ministrem rosyjskim, który oświadczył, że odpowiedź rosyjska zawierać będzie jedynie ustępstwa co do Korei południowej, natomiast nie dotknie sprawy mandżurskiej, która jest wyłącznie sprawą rosyjsko-chińską.

Rosya zwleka z odpowiedzią.

Petersburg. Agencya telegraficzna rosyjska donosi, że odpowiedź Rosyi może nastąpić najwcześniej w drugiej połowie bieżącego miesiąca. — Agencya rosyjska zaprzecza w dalszym ciągu wiadomości o śmierci Aleksiejewa z powodu zatrucia. (Rosya najwidoczniej pragnie zyskać na czasie. Przyp. red.).

Dalsze przygotowania do wojny.

Londyn. Według doniesienia dzienników z Tokio, zmobilizowano w Japonii rezerwę floty. — Dzienniki donoszą dalej, że Rosya zakupuje olbrzymie zapasy węgla.

Londyn. Z Tientsinu donoszą, że Rosya zakupiła w Chinach 30.000 ton węgla, które mają być dostawione w najkrótszym czasie do Portu Artura.

Londyn. Japonia zamówiła u dwóch firm angielskich dwa okręty wojenne, które mają być jak najszybciej uzbrojone na stopę wojenną.

Tientsin. Główny wódz armii chińskiej Yuanszikaj wzmocnił siły chińskie na granicy Mandżuryi w przewidywaniu rychłego wybuchu wojny na 40.000 głów.

Do Genewy.

Sofia. Komitet rewolucyjny macedoński przebywać będzie odtąd stale w Genewie.

Fezy dla powstańców.

Konstantynopol. Porta donosi, że Sarafow zakupił w Austryi wielki transport fezów które wraz z uniformami tureckiemi mają być rozdane pomiędzy Bułgarów w wilajetach europejskich, aby ci Bułgarowie mogli wykonane przez nich zamachy zrzucić na tureckich żołnierzy.

Telefon z Wiednia był dzisiaj przerwany.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Do numeru niniejszego dołączone jest Sprawozdanie Szpitala Bonifratrów w Krakowie za rok 1903.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 1 lutego. Zamknięcie giełdy o g. 3 m.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 665·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 755·—. Akcye Anglobanku 282·—. Akcye Unionbanku 537·—. Akcye Länderbanku 437·—. Akcye Bankvereinu 517·50. Akcye Bodencredit 937·—. Akcye galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 665·50. Akcye kolei południowej 85·75. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 415·—. Akcye kolei Północnej 5480·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 579·50. Akcye Alpiny 412·75. Akcye Rima Muranyi 471·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1890·—. Akcye fabryki broni 458·—. Akcye tureckie tytoniowe 336·—. Galic. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1215·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·65. Renta majowa 100·60. Austryacka renta koronowa 100·55. Węgierska renta koronowa 98·75. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·70. 4% Listy Banku krajowego 99·90. $4\frac{1}{2}\%$ Listy Banku krajowego 102·80. $4\frac{1}{2}$ Bank krajowy 103·40. 4% Listy Banku hipotecznego 99·90. $4\frac{1}{2}\%$ Listy Banku hipotecznego 101·90. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 100·25. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 100·—. 4% Pożyczka m. Lwowa 98·45. Losy tureckie 129·50. Marki 117·05. Ruble 252·75.

Usposobienie: Po lokalnym ucisku realizacyi zamknięcie na zagranicę silniejsze.

Cukier spokojny 18·60. Spirytus osłabiony. 46·40—47. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 1 lutego (godz. 1 w południe).

I. Waluty.	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	253	50
Marki niemieckie	116	80	117	20
Franki papierowe	95	10	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111	—	112	—
$4\frac{1}{2}\%$ Listy zastawne Banku hipot.	101	50	10[illegible]	25
4% „ „ „ „	99	40	100	25
$4\frac{1}{2}\%$ Listy zastawne Banku krajowego	102	25	10	25
4% „ „ „ „	99	60	100	60
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99	—	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99	50	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99	50	100	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	75	100	75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99	50	100	50
4% „ miasta Lwowa	98	25	—	—
$3\frac{1}{2}\%$ „ „ „	102	20	103	20
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	103	—	103	75
$5\frac{1}{2}\%$ „ „ „ „	101	75	102	75
4% „ kolejowe	99	50	100	25

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.